

Premiera w Teatrze Współczesnym

Psychodeliczne baloniki a'la Burton

SCENOGRAFIA, jakiej nie powstydziliby się w swoim filmie Tim Burton, stroje zespołu (na scenie występują Zezowate Rybki Band!) nawiązujące do stylu grup glam rockowych i historia stara jak świat: dziecko z rozbitej rodziny szuka szczęścia poza domem, trafiając do świata uludy, gdzie „przyjaciele” okazują się nie tymi, za których się podają. Taki jest nowy spektakl szczecińskiego Teatru Współczesnego „Białe baloniki”.

Przedstawienie opowiada o Piotrusiu, którego mama ma depresję, która związana jest z odejściem męża do innej kobiety. Chłopiec czuje się bardzo samotny. Wyrusza zatem w towarzystwie Skarpetki Taty na poszukiwanie ojca. Droga jest długa i niebezpieczna. W końcu trafia do Mammy, sztucznie stworzonej krainy, gdzie jest prawie jak... u mamy. W świecie tym „nie ma gniewu, nie ma strachu, w bucie nie ma ziarnka piasku, można bekać, można puszczać baki”, jak śpiewają złote rybki występujące na scenie jako grupa muzyczna (ich kolejne piosenki nadają niejako ton perypetiom i zapowiadają to, co ma się zdarzyć). Z pozoru wszyscy są tu bardzo szczęśliwi, żyją bez trosk i robią to, co lubią – tańczą, śpią i tulą się do siebie („Tulimy!” – ten okrzyk doskonale znają widzowie, których pociechy uwielbiały Teletubisie). Nawet pies nie potrzebuje tu ogona, by merdać nim w radosnych chwilach, bo zawsze jest zadowolony. A nad wszystkim czuwa Balonikarz przypominający klauna.

Nie wiem, czy to zabieg celowy czy przypadkowy, ale kraina stworzona



Zdjęcie z próby „Białych baloników”. Od lewej: Wojciech Sandach, Arkadiusz Buszko, Agnieszka Przepiórska.

Fot. Kuba DĄBROWSKI

na deskach Współczesnego przypomina świat z psychodelicznych filmów Tima Burtona. Artysty, na filmach którego nie jeden widz myśli sobie: „Ten facet ma nie po kolei w głowie”, a jednocześnie nie może oderwać oczu od ekranu. Według mnie, krainie Mammy najbliższy jest do jego ostatniej produkcji, czyli „Alicji w Krainie Czarów”. Z kolei moja sześciolatnia córka upatruje wiele podobieństw do innej – „Charlie i fabryka czekolady”... No właśnie, atutem spektaklu jest to, iż widz w każdym wieku, od kilkulatka po bardzo dojrzałą osobę, odczyta treść sztuki w zupełnie inny sposób.

Dla przedszkolaka to widowisko o zwirowanym świecie i jednocześnie smutnym chłopcu. Starsze dziecko zwróci uwagę na przyczynę apatii

mamy Piotrusia. Być może zobaczy też siebie w dziewczynce przygniecionej, dosłownie i w przenośni, rzeczami materialnymi kupowanymi przez rodziców, a jednocześnie pozbawionej ich zainteresowania. Dorosłemu Mamma może się kojarzyć z sektą, a klaun z jej przywódcą. Zresztą, interpretacje mogą być tu różne, poczynając od wizji narkotycznej...

Spektakl wyreżyserował Piotr Ratajczak na podstawie sztuki Magdy Fertycz. Rola Piotrusia zagrał Arkadiusz Buszko. Muzykę przygotował Piotr Klimek oraz Zezowate Rybki Band. Autorką scenografii jest Matylda Kotlińska, kostiumów Grupa Mixer. Piątkowa premiera odbyła się w ramach obchodów 65. urodzin Szczecina.

Monika GAPIŃSKA